

1) wojenne migawki.

Był koniec wojny. Polami niekiedy
wojska niemieckie w rozsypane.

Ja nim podziady wojska radzieckie
Patrosz z okna wiejskiej chaty zdawało
się że to wyweh z filmu.

Nasza chatka niewielka domy kryła
stafa na mboeru, w polu, na kolanii.

Była tam jedna izba z jednym
oknem na pole i daleką szosę i
kuchnia z wyjściem na ś. zw. gumno.

Podkonia składała się z podkicoń i
pietierga matych dzieci. Oprócz nich
była zama brata gospodarza z żoną
z matym dzieckiem, która po stracie
meza (wywieziony na Sybir) szukała
się po wsiach, żeby ocalić życie swoje
i dziecka.

Było południe jak niespodziewanie

do domu wpadło 2-oh Niemców po
cywilnemu. Jeden wyglądał jak oficer
drugi typy na szeregowca. Obaj rośli
i dobrze odżywieni. Prozili gospodarza
żeby ich wskazał drogę, na Prusy.
Gospodarz nie zdążył się odwozyse,
kiedy drzwi knyknęły: "Biegnij Rosjanie".
Mie było chwali do namiestka. Gospodarz
kazał jednemu z Niemców usiąść za
stółem w kuchni i nie mi mówić.
Drugi przeszedł do pokoju gdzie s. zw.
stryjenka siedziała za kotłownikiem
i udawała że frzyknie węg. Typy
Niemiec zajął leżącą gazetę polską
i udawał że czyta. Stał obok prze-
dzkiej. Między pokojem a kuchnią nie
było drzwi. Wnypny czekał w napręże-
niu. Naresz do kuchni wpadła gromada
żołnierzy radzieckich z łobotami na
plecach, brudnymi, ogromnymi z drugim

wyrazem swary. Od progu kryeli:
„dawajcie podwoz, dawajcie gonatki.”
Gospodarz postawił kremzowej samogorky
na stole i kubki. Towarzysze wosiedli
sij za stolem i sukali sij kubkami
pijace gonatki. Sukali sij sic z gospodar-
zem i Niemcem i kryeli: pijcie so-
warzysze, niemuotko pobulamy na
Prusach”. Judeu z zotwieru wlosary
sij do pokojn gobie stat nyj trzemie
i stryjenka. Obrud dookota Niemca
i kotworach i spluwajce na podlogz
powiedzial: ale do nyja morda jak
swaba, a co sy czebajisz sy nyja
mordo? Stryjenka odpoziewkiala
za Niemca: so wolmera gazetka”.
Zotwier zadowoli sij odpoziewkiz
i porud sic dalej. Tymczasem gospo-
darz pomylal sich zely sili na pod-
more so da im podwoz (kou i sauki)

widząc puszę butelkę zotwierze zaczęli
wyjeżdżać na dwór. Tam dawali pod-
wodę i pojechali w stronę, Prus.

Wtedy Niemie dziękując gospodarzowi
wyjeżdżając z kieszonki kompas i dał
mu świadectwo że nie więcej niż ma.
Gospodarz wyprosił oba Niemców
na dwór i wskazał kierunek na
południe. Dziękując za ocalenie odemni
a myśmy też dziękowali Bogu, że nie
sąmy się skoncują.

2) Ta sama chata na kolonii. Polami
szło wojsko radzieckie w rozrypcie
jak komu było wygodniej. Młi do wsi
ale nie omiłą chata na kolonii.

Tudaj w naszej chacie leżeli prohodem
na podłozce z plecakami i całym
zobmerskim ekwipunkiem. Tylni

Wanxuzna rozsiadł się na ławie i wo-
-dził oczami po mieszkaniach.

A kiedy twój mąż" zaprowadził służy-
-tki które wyprawa miała dziecko z Sie-
-mofocem. "W arunii kociuszkonurkij"
odpowiedziała ho taka odpowiedź była
w tym czasie najlepsza. "No da chava-
-szo" odpowiedział. Dawać się prohodem
z gonatki" Gospodan postawił sam-
-gony. Gospodyni pro eichu zabierając
dzieci uciekła w pole. Służant z
dzieckiem skryła się w piwnicy, które
była na podwórzu. "Je wyglądem piw-

niecym stara cicho przytulając do
siebie dziecko żeby nie wydało głosu.
Dzian zacięcie nerwów wysoczył się
z chwały i oła uciechy zaczęli rzucać
granatami na podwórka i na furtki.
Młodego z nich zainteresowała furtka.
Otworzył szeroko drzwi i krzyknął:
"Jest tam kto, wychodźcie". Strzyżenie
z dzieckiem wstrzymała oddech.
Zanim powtarzył werwianie 3 razy.
Jednym zaryflował drzwi furtki i
poszedł do swoich dowódcy. Tuż
zabrali swoją i swoje i ruszyli w
dalszą drogę. Rodzina wróciła się pod
ścianę do domu. Wypały, szukali i
nawoływali Strzyżenie. Nerwem ktoś
domyślił się za prac do furtki.
W ten sposób zrodził się wywabokrend
z dobrowolnego urządzenia kobiety z
małym dzieckiem.

3/ Żołnierze roduńscy przyprowadzili
ludzi wyprzerzonych a wzięci byli obo-
-zów, którzy par dnię czasu nie widzieli
kobiet. Wpadali do domów, wyciągali
kobiety, gwałcili a potem mordowali.
Strach padł na ludzi. Kobiety chowały
się gdzie się dało. Najgorzej było w nocy.
Wpadali do domów i wyciągali kobiety
w pole, gwałcili i dobijali. W jednej
wsi na podwórzu była duża sterta
chrustu na opał. Z nadzieją mówili
gospodyni zrobila sobie dziurę a jednej
strony sterty i wpełzała do środka na
całą noc. Tymczasem krzyki one wsi
długo się słyszeć, nadechodzili żołnierze
gospodyni czuje że sterta zaczyna
się ruszać, szlecieć. Strach jej ogarnął.
Tymczasem z drugiej strony sterty kobieta
sobie dziurę inna kobieta, która
wciąż przyprowadza do wsi. Tak dwie

Koběby mē mē wēdže o zohu siekiasy
o stwacē cabg mōc a na przedwōrzu i
o domu żōtniere srukali kobūt. Caste
szeryni, że mē domysliki sę gōmē możne
sę schowac. Tak ocataly.

4)

Dawaj erazy" kryerať ogromny soľdať
"obradovaný ekurpunkiem hlony robotnyb
sij do chady na kolonii. "Ně ma erazōr"
odpewiadať gospodarz, woź ten co rōsiť
na seianie. "Ně chacru erazōr dwyřel,
dawaj erazy maře" kryerať w dalšym
eigru. "Stawaj pod seianku, ja ty ubiju!"
Pifcioro dzieci wraz ze sdyjēnkyp i jej synkiem
schroniło sŷ w szafie z której wyciemiono
uprzednio wszystkie ubrania i schowane
w chlewie w sianie. Cate to czereda naj-
dzyřca sŷ w szafie skandowała dnoimym
gōsem: "nē ma erazōr, nē ma erazōr"
Łobnien wtedy kryerať: "to dawaj
kormany" "Ně ma kormanōw - kryerať
-ty dzieci. Łobnien zaczął przyspychać sŷ
mizdny łōzkami, żeby dotrzeć do szafy.
Czerwca udało im sŷ dojść do szafy.
Łobaczyť, że opowór keryerpej okraty nie

ma w rąbie żadnych ubrań. Kiedy wyszedł
z niego wziętą z niego do gospodarza. "Ja cię
ubiję jak nie dasz czegoś" i strzelił mu
pod nogi, potem wyprowadził go na dwór
na śnieg i krzyknął: "zdejmij szapkę i
kormany za cię ubiję" Gospodarz ociągał
się ze zdejmowaniem butów, bo zobaczył
z daleka nadjeżdżające sarnie z ludźmi.
Zostawiając zobaczył i jak sarni, nadje-
chający wkroczył na niego zapominając o
gospodarzu. Na sarniach znowu straszny ludźmi
i przypominał się o czersty. Gospodarz wywo-
łany od matki przed do wsi gdzie
było uceralstwo tych zobawieny i pos-
kanył się, że chce go zabrać z fenestra-
szyt (popuchał) rebiouki.

Odszukano tego Zostawienia i na miejscu
otuznał kule.

5) Był wieczór. Między pokojem i kuchnią,
próchno się zamierzała na gwóźdź
maszyna lampy. Dzieci i siostry były
w łóżkach. Gospodyni krzątała się jeszcze
po kuchni, a gospodarz po grzędzie.
Łożka były zsumiżte razem, z jednej strony
łóżek przykryty był niewielki dywan. Jedno
z łóżek stało osobno przy ścianie. Do łóżek
brudno było się dostać, bo stała szafa
i utrudniała przejście. Nawaz wpaść
do kuchni gromada muszki żółtawej
z kopytem „dawać panienki, kuda idą
panienki, szukaj podchodzą” Gospodarz
wybiegł na dwór szukając im podchodzą
symonarem kółka z nich szukało pa-
nienek. Jeden wstąpił do pokoju
gdzie spały dzieci ze siostrami i za-
czął macać nogami, czy nie ma dłu-
gich nóg. Gospodyni symonarem wy-
crabła: „u nas nie ma panienek so

same rebionu " Posmatrymy odpowiadab.
Styphenie hoča " miate wartkore, hoice
-ich wysunęła z pod pińcy a wozi
skurczyła jak mogła najwięcej. Lotwier
zajmas do tożke, hoče słabo orobus i
zobaczył, że spi tam mały chłopec.
Poniewas-smiało było słabe brudno mu
było rozpoznać wyszłuch sławy. Poniewas-
szy tożke w pomukiwaniu chłupie noż
zweygniwat z pomukiwani i zabrat się
za gorke dymie. Ona zacyto kryje i
orobac pomocy meża. Gospodar uszyrat
knyli i farybest do kuchani i obronił
zōns famel mapasie obicaję dołwierowi
gonaż i podwody. Wverrei cabe do
kowanywo wriado wo same i
wprużyto na dalne rowy.